



SPLECIONE ŚWIATY

80 LAT ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW PŁASTYKÓW W BIELSKU-BIAŁEJ



PLECIEMY Z/O NASZYCH

KOLORY PÓR ROKU W MALARSTWIE JANA WAŁACHA

Jan Wałach to jeden z dwunastu członków bielskiego Związku Polskich Artystów Plastyków, których rok urodzenia osadzony jest jeszcze mocno w XIX stuleciu. Przyszedł na świat 8 sierpnia 1884 roku, a dożywszy sędziwego lat opuścił swoją ukochaną beskidzką ziemię 30 czerwca 1979. W Związku był od 1949 roku (a więc niemal od początku), biorąc czynny udział w wystawach. Ekspozycjami czczono jego kolejne jubileusze, a kilka takich prezentacji zorganizowała także nasza placówka – dzisiejsze Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej (kiedyś noszące miano Muzeum Państwowego, a później Okręgowego). Był szanowany i lubiany, młodzi koledzy chętnie odwiedzali go w jego pracowni w rodzinnej Istebnej. Śmiało można powiedzieć, że był prawdziwym nestorem beskidzkich twórców z najbliższej żyjących aktywnych artystów regionu. Z tego tłuzina tylko jeden z jego zawodowych kolegów – Jerzy Brandhuber (1897–1981) – zmarł po nim, a i tak był młodszy o kilkanaście lat.

W powszechnej świadomości Jan Wałach to grafik, piewca Beskidów, kronikarz codziennego i odświętnego życia tutejszych górali. Taki obraz artysty utrwalił się w dużej mierze za sprawą drzeworytów, z których tytułów jest szeroko znany. Przyczynił się do tego także Jerzy Warchałowski, organizując mu w Warszawie wystawę i publikując w 1935 roku książkę *Jan Wałach z Istebnej na Śląsku Cieszyńskim*. Warchałowski posiadał dom w Wiśle, był miłośnikiem kultury ludowej, członkiem Towarzystwa Polska Sztuka Stosowana oraz opiekunem i protektorem Wałacha już od samych początków jego kształcenia w 1901 roku. Wtedy istebnianin podjął naukę w c.k. Szkole Zawodowej Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, a potem kontynuował ją w ASP w Krakowie i podczas dwuletniego wyjazdu stypendialnego do Paryża. Ani profesor naszego bohatera (czyli Józef Mehoffer), ani jego promotor nie byli zachwyceni powrotem młodego artysty w rodzinne strony, który nastąpił już w roku 1911. Martwili się jego odizolowaniem od świata i ważnych ośrodków kultury, bali się również o dalszy rozwój i o możliwość zmarnowania talentu. Wiedzieli, co prawda, że w zaciszu swojej pracowni, w otoczeniu najbliższych, nadal tworzy – zajmuje się rzeźbą, grafiką i malarstwem (także monumentalnym). W latach 1929–1930, wspólnie ze swoim szwagrem Ludwikiem Konarzewskim seniorem (1885–1954) – również powojennym członkiem bielskiego ZPAP – wykonał polichromię do kościoła w Istebnej.

Istotnie – sztuka Jana Wałacha nie szła z duchem czasów, nie nabrała cech awangardowych (jak w przypadku Strykalskiej czy Szukalskiego). Jego „ludowość” nie miała cech eksperymentu, twórczego przetworzenia w duchu ekspresjonizmu. Artysta wierny był tradycji i realizmowi. Wykonał wiele obiektów ilustrujących codzienną ciężką pracę na roli i w zagrodzie. Nie brak także w jego twórczości kompozycji przedstawiających chwile wytchnienia i momenty odświętne (np. zabawy i wesela). W drzeworytach i obrazach utrwalił mnóstwo postaci ze swego otoczenia, w tym osoby najbliższe – dzieci, żonę, rodziców, krewnych. Licznie są reprezentowane wizerunki świętych, Matki Boskiej, Chrystusa, a także osób pogrążonych w modlitwie i budynki drewnianych wiejskich kościołków.

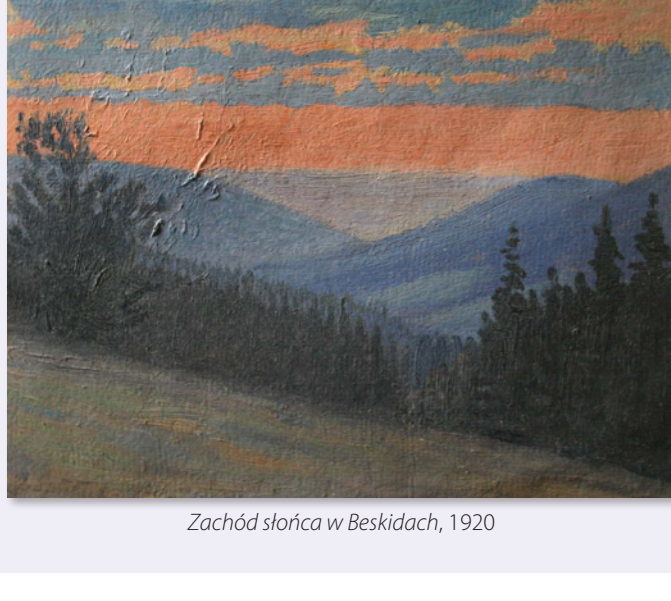
W zbiorach bielskiego Muzeum posiadamy ponad 150 jego drzeworytów (kilka z nich prezentujemy na stałej ekspozycji w Domu Tkacza) i dwanaście obrazów. To w większości niewielkie oleje malowane na tekturowym podłożu, przedstawiające beskidzki pejzaż, tylko jedna praca (portret siostry) wykonana została na płótnie. Twórczość malarska Jana Wałacha jest mniej znana, jednak to właśnie trzy obrazy reprezentują artystę na stałej ekspozycji – Galerii Malarstwa Europejskiego i Polskiego XIX i XX wieku w głównej siedzibie Muzeum – Zamku Książąt Sulkowskich.



Krzyż przydrożny na Andziolówce, 1912



Zimowy pejzaż z Kubalonki, 1913



Zachód słońca w Beskidach, 1920

Są to kompozycje w formie zbliżonej do kwadratu o rozmiarach między 20 a 29 cm. Dwa są zimowymi widokami konkretnych miejsc i mogły powstać nawet w jednym sezonie zimowym (są sygnowane i opisane). *Krzyż na Andziolówce* datowany jest na rok 1912, przedstawia najbliższą okolicę domu i pracowni malarza w zimowej scenarii. Obraz jest jasny, kadr uchwycony w pogodny dzień, choć dalszy plan niknie w białej zawieszynie. Oś kompozycji stanowi wysoki drewniany krzyż nakryty wygiętym po łuku daszkiem i otoczony niskim płotkiem. Na pierwszym planie leżą przysypane śniegiem długie, ścięte pnie. We mgle rozplywają się pojedyncze drzewa, a przy prawej krawędzi zawisła świerkowa gałąź. Drugi z obrazków to widok z Kubalonki na Czantorię. Ten kadr powstał w pogodny dzień, gdy przejrzystość powietrza pozwoliła uchwycić kolejną zburca aż po okazałe masyw, ponad który rozciąga się niebo poprzecinane pasmami jasnych chmur. Pierwszy plan stanowi rozległa przysypana białym puchem polana, nad którą góruje wysoki świerk pokryty czapą ciężkiego śniegu. Umieszczony jest trochę z boku, zaburzając nieco niemal symetryczną harmonię pejzażu. Patrząc na obię te prace, tródk ma wrażenie, że Wałach musiał znać zarówno drzeworoty japońskie, jak i malarskie zimy profesora Fałata (w czasach krakowskich studiów istebnianin Julian pełnił funkcję rektora Akademii). Także promowane już w tym czasie doświadczenia impresjonistów i postimpresjonistów nie były mu obce, poznał je zapewne podczas swych francuskich podróży. Widać to także w innych jego kompozycjach, cechujących się wrażeniowością i chwytaniem pejzażu pędzlem niczym migawką aparatu fotograficznego. Malowane są szkicowo, szybko, dynamicznymi pociągnięciami pędzla, partie gładko kładzionej farby sąsiadują z grubymi maźnięciami, jakby położonymi prosto z tubki. Tak jest również w przypadku trzeciego z eksponowanych na stałej wystawie obrazów. W 1920 roku powstał *Zachód słońca w Beskidach*. Znów na pierwszym planie ukazana została szeroka polana, lekko opadająca w prawą stronę, zamknięta w głębi ścianą ciemnego lasu. W oddali niebiesko-szare łagodne zbocza, a nad nimi niesamowicie niebo o silnie kontrastowej czerwono-oranżowej kolorystyce.



Olza, lata 20. XX w.



Pejzaż leśny z brogiem siana, lata 30. XX w.

Jan Wałach dokumentował swoje beskidzkie sąsiedztwo o różnych porach roku, zawsze trafnie oddając klimat miejsca, barwę światła, a nawet temperaturę powietrza. W pejzażu z rzeką (zapewne pobliska Olza) widoczna jest rozległa wypłaszczone dolina z połyskliwą strugą wody, meandrującą po podłożu. Na tle ciemnozielonej ściany świerkowego lasu, soczysta zielenia o różnicowanych odcieniach barwnych zaznaczone są korony drzew i krzewów liściastych. Promienie wiosennego słońca ciepłym blaskiem rozświetlają młodą trawę, migocą na listowiu i kładą na ziemi różnicowane cienie. Jasny błękit nieba poprzecinany jest białoróżowymi obłokami, powtarzającymi w nieco jaśniejszej tonacji różowofioletowy zabarw błękitnego brzegu rzeki. W tonacji soczystej zieleni, rozświetlonej późnowiosennym słońcem, utrzymany jest również *Pejzaż leśny z brogiem siana*. To wertykalna kompozycja, w której na pierwszym planie, nieco z lewej strony, umieszczona została kopka suchej trawy – niemal czuć jej charakterystyczny zapach. W głębi, na polu pod lasem, dwie kobiety coś zbierają lub pielą. Za nimi ściana przeczyna, ponad którą rozciąga się błękit nieba odświetlony delikatnymi obłokami.



Beskidzki pejzaż ze snopkami zboża, ok. 1920



Po zachodzie, ok. 1921

Pelnia lata została świetnie uchwycona w pejzażu ilustrującym porę żniw. To pozioma kompozycja o stosunkowo niskiej linii horyzontu wyznaczonej zboczem opadającym w prawo. Na polu ustawiony jest rząd snopków zboża, tworzących diagonalę. Górną część obrazu stanowi niebo ze skłębionymi, dynamicznymi, biało-różowymi chmurami. Całość jest niezwykle impresyjna, malowana drobnymi pociągnięciami pędzla (szczególnie w partii pola ze zbożem), a kolorystyka jasna, przesycona mocnym słonecznym blaskiem. Na pierwszym planie, tuż nad dolną krawędzią obrazu, fragment charakterystycznego dla górskich zagród drewnianego ogrodzenia – pionowe słupki połączonych poziomymi żerdziami. Ten element często pojawia się na kompozycjach Wałacha (także tych graficznych).

Klimat dojrzałego lata emanuje również z pracy *Po zachodzie*, datowanej precyzyjnie na 6 sierpnia 1921 roku. Na pierwszym planie widać trawę, rosnące na niewielkim wypiętrzaniu, zza którego widać dach osadzonej chaty. W głębi dolina i przeciwległego stoku. Na pierwszym planie pól zboż mieniących się złotogrową barwą, między nimi wstęgi fioletoworóżowych szczytek. Kilka z nich prowadzi do zwartej zabudowy drewnianych domów widocznej w centrum kompozycji. Niemal połowę płaszczyzny obrazu zajmuje niebo – nad horyzontem jaśniejsze, a górą przesłonięte rozerwanymi obłokami, odbijającymi ostatnie promienie słońca.



Kopanie ziemniaków, 1932



Pejzaż z chatą, ok. 1920

Dwie inne prace kierują nas w stronę jesieni. Na większej widzimy scenę kopania ziemniaków. Uchwycony został piękny słoneczny dzień, pola mają delikatnie różowy odcień, trawy nieco pożółkły, a liściaste drzewa przybrały rudo-czerwone barwy. Dwie, pochylone do przodu, kobiety motykami wykopują kartofle. Tuż obok stoją wiklinowe kosze, a w prowizorycznej kołysce śpi dziecko. W głębi widać drewniane chaty, a w oddali fioletowe wstęgi beskidzkich szczytów, nad którymi rozciąga się pogodne niebo. Silną przeciwstawą kolorystyczną jest ciemnozielona ściana świerkowego lasu widoczna z prawej strony. Na drugim obrazie artysta przedstawił samotną chatę z czerwonym kominem, umieszczoną na tle rozległej, górskiej polany. Trawa już mocno zaschnęła, przybierając ogrowy odcień z delikatnymi akcentami oliwkowej zieleni. Miejscami zaznaczone są brązowe badyle większych roślin. W oddali zarys innych domów i drzew, a u góry obrazu jasne, ale lekko zachmurzone niebo.



Pejzaż beskidzki, ok. 1920



Pejzaż beskidzki z szalaszem, ok. 1920

Także inny z beskidzkich pejzaży został uchwycony jesienią porą. Odbiega on zdecydowanie od poprzednich kompozycji, w których był wyraźny podział na partię nieba i ziemi. Tu w pełni pionowy prostokąt podobrazia niemal w całości wypełniony jest spiętrzonymi wzniesieniami pokrytymi brązoworudogrowymi plamami pól i łąk, miejscami wzbogaconymi kępami drzew w tonie ciemnej, poszarzałej zieleni. Patrzymy na ten masowy, z przeciwległego stoku. Na pierwszym planie mocno rozległa polana z góraliskim obejściem, a na pastwę widać leżącą krowę. Niemal środek obrazu biegnie dolina, diagonalnie przecięta wstęgą rzeki. Podobnie skomponowany został inny szkic, przedstawiający drewniany szalasz w górskiej dolinie. Ekspresyjnie malowane, mocną czerwią i szarobłą, deski tej prowizorycznej budowli wpisują się w ciemny krajobraz – ciemnogrowe i brunatne pola, ciemnozielone drzewa i takąż tonację umieszczonego w tle wzgórze. Tylko dolina przecięta jest jaśniejszą, szaroniebieską wstęgą rzeki. Niebo mocno ograniczone, pochmurne. Czy za kilka dni spadnie śnieg i wrócimy do słonecznych zimowych pejzaży z Kubalonki i Andziolówki?



Portret siostry Jana Wałacha w tradycyjnym stroju górali śląskich, 1919

Tymczasem w skromnym wnętrzu góralskiej chaty stoi młoda kobieta, to siostra Jana Wałacha – Jadwiga, żona innego z tutejszych artystów Ludwika Konarzewskiego seniora. Brat ukazał ją w tradycyjnym regionalnym stroju – długa spódnica z wrzosową zapaską w drobne kwiaty, biała bluzka, obszerna biała chusta (tzw. obrus) związana na piersi, na stopach skórzane kierzki. Z jednej strony jest to przykład tego dokumentacyjnego charakteru jego twórczości, opiewającego rodzimym pejzaż, codzienne życie i miejscową kulturę. Z drugiej mamy tu do czynienia z czułym, osobistym portretem bliźniej osoby. Bo Jan Wałach był zakochany w swojej Istebnej i okolicy, i w jej mieszkańcach, a poprzez sztukę, która była pasją jego życia wyrażał swoje emocje i miłość do tej ziemi, ludu i tradycji.